

minanie strawy, na którą nie mogą zapracować. Tutaj mogłybyśmy działać przez kobiety, na które mamy wpływ i zachęcać je do dawania dobrego przykładu zachowaniem czwartego przykazania. Same w naszych uczynkach miłosiernych bierzmy pod ścisłą opiekę starców, zachodząc do nich, darząc ich dobrem słowem i okazując im szanowanie, co może być delikatnem napomnieniem dla dzieci i wnuków tych biedaków, będących u kresu wędrówki.

Pozostawiłam na ostatku punkt może najważniejszy, t. j. *opiekę nad chorymi we wsi*. Wiemy dobrze, jak straszną rzeczą jest długa i ciężka choroba, gdy w parze z nią idzie niedostatek. Stan zdrowotny naszych wsi niestety się pogarsza w miarę rosnącego kryzysu i temu trudno zaradzić, wobec niedostatecznego odżywiania i braku środków leczniczych. Duże znaczenie dla podniesienia zdrowotności mają tworzące się ośrodki zdrowia, gdzie bezpłatna opieka lekarza i dyplomowanej pielęgniarki otacza matkę i dziecko, ratuje chorych na gruźlicę. Mamy ośrodki dla leczenia jaglicy, ambulatorja i t. d. Niestety nie wszędzie możemy korzystać z tych ośrodków. Krótkie *kursy higieny* prowadzone przez higienistki mają ogromne znaczenie, pouczają bowiem jak się zachowywać należy w zdrowiu, by ten wielki skarb zachować, uświadamiają też o najważniejszych chorobach, dając rady na pomoc w nagłych wypadkach. Znam więc, gdzie po takim kursie, już istniejące Koło Czerwonego Krzyża, przyjęło z zapałem propozycję założenia apteczki na wsi. Gospodarze uchwalili sumę 50 zł. na założenie tejże, za tę sumę nabyto lekarstwa oraz przyrządy, jak bańki, termometr, strzykawki. To wszystko oddano pod opiekę osoby trochę obeznanej

z leczeniem. Wszystkie środki sprzedaje się po bardzo niskich cenach, gdyż są nabyte w hurtowni. Ruch w apteczce jest tak duży, że w niespełna trzy miesiące cała kwota się wróciła i za te pieniądze wciąż kupuje się wyczerpane środki.

W innej znowu wsi kobiety zrzeszone w związku rozdzieliły między siebie miesiące roku i w każdym miesiącu inna ma opiekę nad chorymi. Spieszą nie tylko z dobrem słowem, lecz przede wszystkim ze skuteczną pomocą, zastępując n. p. chorą matkę w pieczeniu chleba, lub innych cięższych zajęciach domowych. Podejmują się także przygotowania chorego do przyjęcia odwiedzin Księdza z Panem Jezusem.

Napomknę jeszcze tylko o *dniu chorych*, który w jednym z poprzednich numerów „Dworu Marji“ był tak pięknie opisany.

Na zakończenie chciałabym wrócić do wstępu mego artykułu. Wiemy, że to nasze działanie miłosierne napotka na wiele trudności: dzieci będą nieraz krnąbrne i nieposłuszne, ubodzy często bezradni i niewdzięczni, starcy opryskliwi i kapryśni, chorzy jakże często niecierpliwi i wymagający, ale gdy przystąpimy do nich z miłością, gdy się wmyślimy w ich tak ciężkie położenie, gdy sobie uprzytomnimy, że ci wszyscy biedacy są cierpiącymi członkami mistycznego Ciała Pana Jezusa, wtedy działanie nasze opromienione światłem i pomocą z nieba, będzie prawdziwie dla Chrystusa Pana, — przywiążemy się do tych ludzi o tyle od nas nieszczęśliwszych. Bo „miłość — jak mówi św. Paweł, — *wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa*“.

Helena Morstinowa
z Sodalicii kieleckiej.

Wspomnienie ze Zjazdu Prezydentek w Pelplinie.

Ciężkie czasy przeżywamy wszyscy a zwłaszcza ziemianie, walcząc z wielu trudnościami, aby tylko przy ziemi Ojców się utrzymać. Twarda to szkoła choć może i zdrowa dla duszy i wyrobienia charakterów. Wśród tego życia pełnego chmur przywacyli kłopotów i trosk mało kiedy zabłyśnie jakaś jasna gwiazdka radości czy pociechy. Takie chwile jasne, oderwania od trosk codziennego życia, pełne podniosłego nastroju i radości dał nam zjazd prezydentek Sod. Pań Wiejskich w Pelplinie (15—17 lipca b. r.) urządzony staraniem Pań Sod. pomorskiej a gośczonej przez Ekscelencję Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Okoniewskiego. Zjazd ten bardzo liczny, bo 22 sodalicji związkowych, pozostanie na długo w pamięci naszej, i owa postać „dobrego pastusza“, który swą ojcowską wielką dobrocią, przechodzącą wszelkie wyobrażenia, niesłychaną gościnnością i okazaniem sercem Zjazd nasz uczynił czemś wprost uroczystym i niezapomnianem.

Dobroć ojcowska tego Księcia Kościoła ośmielała nas do prostego i szczerzego omawiania spraw związkowych z zadaniem Sodaliski-Ziemianki i Akcji katolickiej, którą tak gorąco do serca biorą nasze sodaliski. Pięć referatów Ks. Prof. Kwiatkowskiego T. J. moderatora

Związku, P. Włodkowej prezydentki ziemi krakowskiej a sekretarki Związku oraz Pani Ministrowej Janta Połczyńskiej, Prezydentki Sodalicii pomorskiej były poświęcone pogłębieniu czci i miłości Matki Najśw. w naszych Sodaliciach. Szczegółowego sprawozdania rocznego kadeżdy z reprezentowanych Sodalicii słuchał z zainteresowaniem biorący udział w zebraniach Moderator Sodalicii pomorskiej Najprzew. Ksiądz Biskup Okoniewski, przy każdym podnosił to, co Go uderzyło i darzył słowami zachęty do dalszej pracy. Po zebraniach pełnych pokarmu duchowego posilano nasze ciała jak za dobrych, nawet bardzo dobrych czasów. Po posiłkach Ekscelencja oprowadzał nas w swej wielkiej dobroci po przepięknej rezydencji pomorskich Biskupów w Pelplinie, którą odnowił i upiększył tak, że piękno to otacza ją zewsząd. W pałacu pełno dzieł sztuki, cennych obrazów, rzeźb starożytnych — wprost muzeum wspaniałe. Ogród ślicznie utrzymany pełen pachnących róż i krzewów a przede wszystkim rzeźb przez pomorskiego artystę wykonanych. Tu wspaniałe szeregi Biskupów pomorskich, u których stóp w płaskorzeźbie śmiało i z wielkim rozmachem wykonywał historyj chrześcijaństwa na Pomorzu od jego zarania.